

Warszawiacy nie chcą pomnika smoleńskiego na Placu Piłsudskiego

12 lutego 2018

Tak jak było do przewidzenia, PiS „wciśnie” mieszkańcom Warszawy pomnik na Placu Piłsudskiego w centrum stolicy. Rozpoczęto już przygotowania w terenie. Opozycja zapowiada, że go rozbierze.

Problem może być w tym, że aby go rozebrać, najpierw musiałyby przejąć władzę w Polsce. „Decyzja o zgodzie na budowę pomnika została wydana przez administrację rządową bez dyskusji społecznej, bez analiz urbanistycznych. Zignorowano procedury prawne” – krzyczy głośno Jarosław Szostakowski, lider klubu PO w Radzie Warszawy. I zapowiada, że nie będzie litości dla pomnika „po tym, jak PiS straci władzę”. „Plac Piłsudskiego z jednej strony był miejscem podniosłym, gdzie swoje słowa głosił papież Jan Paweł II, a z drugiej strony to tutaj odbywały się pikniki rodzinne i koncerty. Jest miejscem bliskim każdemu z nas, wszystkim mieszkańcom Warszawy i dlatego wszyscy chcemy o nim decydować.”

Ale wszystko wskazuje na to, że upragniony przez Jarosława Kaczyńskiego pomnik stanie naprzeciwko hotelu Victoria. Wojewoda Zdzisław Siper z PiS wydał już wstępną decyzję lokalizacyjną – dokument, który jest jedynie formalnością poprzedzającą wydanie właściwej zgody na budowę. Ekipa budowlana pracuje zresztą na Placu Piłsudskiego już od połowy ubiegłego tygodnia.

Konsultacji społecznych nie było. Wojewoda nie dopuścił jako strony ani głosu Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, ani nawet samorządu. To w tym celu wcześniej nadano Placowi Piłsudskiego status tzw. terenu zamkniętego. Bo na nim jedynym decydentem o

tym, co się zbuduje bądź nie – jest wojewoda. Warszawiacy od początku podejrzewali, co się święci, choć Jacek Sasin kręcił, że pomnika wcale na placu nie będzie.

Podczas ostatniej sesji rady Warszawy Cezary Jurkiewicz, przewodniczący klubu PiS, przekonywał: „Mija blisko osiem lat od katastrofy smoleńskiej, największej tragedii od 1945 r. Rada Warszawy miała swój czas, żeby na ten temat się wypowiedzieć. Wszelkie proponowane przez państwa lokalizacje i próby nie odniosły skutku.”

Jest to nieprawda. w 2015 r. radni ogłosili uchwałę o budowie pomnika u zbiegu ulic Trębackiej i Focha, ok. 200 metrów od placu. Tę lokalizację odrzucił jednak sam Jarosław Kaczyński.

Roman Giertych potwierdził, że pomnik powinien zostać zburzony po tym, jak PiS odejdzie i ustąpi miejsca innej partii rządzącej.

Poseł PO Robert Tyszkiewicz ocenił natomiast w Polsat News, że zbliżające się wybory samorządowe są bardzo dobrą okazją do przeprowadzenia referendum w sprawie pomnika.

Odkąd rusztowania zagościły na Placu Piłsudskiego, warszawiacy zaczęli żartobliwie nazywać Pomnik Ofiar Katastrofy Smoleńskiej „schodami do nieba”.

Ogólnie nie są jednak zadowoleni. Podobnie jak Jacek Kozłowski, były wojewoda mazowiecki: „To butne i pyszne zachowanie. Przekaz PiS jest jasny: mamy władzę, a wasza opinia się dla nas nie liczy. Taka polityka pogłębia rowy i buduje konflikty. Polega na zarządzaniu strachem. Przekaz PiS jest jasny: mamy władzę, a wasza opinia się dla nas nie liczy” – mówi Jacek Kozłowski, były wojewoda mazowiecki.

Jedyna pociecha, że kiedy już schody do nieba PiS powstaną, skończą się miesięcznice na Krakowskim Przedmieściu. Tako rzecze Prezes.

Autorstwo: Julia Baranowska

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)